TOŻSAMOŚĆ · OPINIA

TRADYCJA PRZECIW MODERNIZMOWI. W POSZUKIWANIU ŹRÓDEŁ ODNOWY KOŚCIOŁA

Michał Nowak · 18 czerwca 2021



60 lat po II Soborze Watykańskim Kościół przechodzi jeden z największych kryzysów w swojej ponad 2000-letniej historii. Niemal wszystkie jego znamiona pozostają zaciemnione i niezrozumiałe dla wiernych. Dziś Kościół nie jawi się jako „jeden", ale jest podzielony na różne frakcje, których twierdzenia wzajemnie się wykluczają, a ze strony papieża próżno szukać potępiania dla heretyckich i błędnych twierdzeń głoszonych przez tego czy innego duchownego lub całe krajowe episkopaty. Gdzie w tej sytuacji wierni winni szukać źródła odrodzenia katolicyzmu?

W czasie ponad 2000 lat historii Kościół doświadczał zarówno zewnętrznych prześladowań, jak i głębokich kryzysów wewnętrznych. Do pierwszego doszło już przecież w roku 50, gdy apostoł Paweł „sprzeciwił się" Piotrowi. Jednym z najpoważniejszych kryzysów była herezja ariańska z IV wieku, kiedy to prawie całe duchowieństwo porzuciło Kościół pod wpływem zwodniczych nauk, a niemalże samotnym obrońcą wiary Chrystusowej był prześladowany przez innych biskupów św. Atanazy. W tym czasie Magisterium Kościoła przestało głosić prawdę katolicką w sposób jednoznaczny. Nie oznaczało to bynajmniej, że Duch Święty przestał czuwać nad Kościołem, bo wiara przetrwała dzięki grupie kapłanów, w tym

szczególnie biskupowi Atanazemu i rzeszom wiernych, którzy sprzeciwili się zmianom teologii.

> **Nawet w tym okresie moralnego i duchowego upadku, nauki Chrystusa i jego prawa pozostawały niezmienne. Kościół nadal pozostawał święty w swoich dogmatach i sakramentach, a zerwanie z doktryną przez większość hierarchów nie sprawiło, że racja i prawda były po ich stronie, bo ta pozostawała i pozostaje do dziś niezmienna.**

Wraz z końcem panowania Karola Wielkiego rozpoczął się okres określany jako *saeculum obscurum* Kościoła. W latach od 882 do 964 roku było 45 papieży oraz antypapieży, 15 z nich zostało zdjętych z urzędu, a 14 zamordowanych lub wygnanych. Na tronie Piotrowym zasiadali niegodni tego ludzie. Był to okres głębokiego upadku Kościoła, który jak nigdy wcześniej skażony był zepsuciem świata. Kościół doświadczał wówczas dwóch plag: zepsucia moralnego duchowieństwa i symonii. Był to czas, gdy moralność wśród duchowieństwa całkowicie upadła, duchowieństwo nie było w ogóle uformowane, prawo celibatu właściwie zanikło, a wyższe duchowieństwo stało się niemal świecką arystokracją. Papieże stali się zależni od doczesności, biskupi byli przede wszystkim ziemskimi panami, nie kapłanami Chrystusa, a zakony nie prowadziły życia zakonnego, bo zamieniono je w dwory biskupów prowadzących życie na modłę książęcą.

CZYTAJ TAKŻE: Kościele, dlaczego mówisz do mnie po chińsku?

Zastanawiać się można, czy Kościół został wtedy opuszczony przez Ducha Świętego. Oczywiście, to nie nastąpiło, a nadzwyczajne owoce jego działania zostały w tym czasie wydane w opactwie Cluny, który stał się źródłem odrodzenia Kościoła. To tam zapoczątkowano reformy, które spowodowały jego odnowę moralną. Klasztor powstał, bo zakonnicy chcieli prowadzić życie zakonne według reguły św. Benedykta – *ora et labora*. Mnisi dbali o to, by przede wszystkim modlić się i pracować. Jak się okazało nie było potrzebne nic więcej, aby wyciągnąć Kościół z kryzysu. Nie trzeba było zmieniać Kościoła i dostosowywać go do współczesności. Należało tylko, aby kapłani poświęcili się temu, do czego zostali przeznaczeni: do służby Bogu poprzez modlitwę i pracę. Idąc śladem pierwszego przełożonego Cluny, w całej Europie powstało około 3000 klasztorów, które stanowiły fundament dla odnowy Kościoła. Ogień, który zapłonął w Cluny, rozprzestrzenił się na cały Kościół i przyczynił się do odnowy życia duchownego. Duchowieństwo odzyskało swoje przeznaczenie, a wraz z tym nastąpiło odrodzenie Kościoła, który niedługo później wydał największych świętych, wśród nich św. Tomasza z Akwinu, a on położył fundamenty pod naszą cywilizację.

Wspomnieć należy okres Wielkiej Schizmy Zachodniej będącej konsekwencją niewoli awiniońskiej, która przez 40 lat rozdzielała świat chrześcijański na dwoje, doprowadzając do tego, że Kościół stał się obiektem kpin w całym ówczesnym świecie. Był to okres, gdy o prawo do zasiadania na tronie Piotrowym walczyło aż trzech papieży, a wierni nie byli w stanie określić, który z nich jest tym prawdziwym. Także z tego kryzysu Kościół wyszedł obronną ręką.

Nawet w czasie głębokiego kryzysu Kościoła związanego z rewolucją protestancką, kiedy nad Kościołem roztoczyło się widmo jego całkowitego upadku, Duch Święty stale nad nim czuwał. Pojawili się wówczas św. Ignacy Loyola, założyciel zakonu jezuitów, św. Wincenty a Paulo, założyciel zgromadzenia misjona-

rzy, św. Franciszek Salezy i św. Joanna de Chantal, założyciele wizytek. Owocami ich działalności było nie tylko przetrwanie Kościoła, ale również jego odnowa. Między drugą połową XVI a pierwszą połową XVII wieku Kościół przeszedł głęboką odnowę moralną i doktrynalną. Jej źródłem był Sobór Trydencki zwołany dla „wywyższenia wiary, wykorzenienia herezji, pokoju i jedności Kościoła, odnowy duchowieństwa i ludu chrześcijańskiego i zniszczenia wrogów imienia chrześcijańskiego".

> **Kościół w swojej ludzkiej postaci może popełniać błędy, a ich źródłem mogą być zarówno wierni, jak i pasterze. Immanentną cechą Kościoła jest jego świętość, ale nie dotyczy ona wszystkich jego pasterzy, godni jej są tylko nieliczni. Upadek i przywiązanie do doczesności może dotyczyć nawet najwyższych pasterzy, zarówno w wymiarze ich życia prywatnego, jak i szczególnie względem powierzonych im urzędów.**

Nieomylność Magisterium nie może oznaczać, że na przestrzeni wieków nie upadało ono pod wpływem błędów i herezji, które powodowały bolesne rozłamy w Kościele i w niektórych przypadkach ocierały się o tron papieża. W dziejach Kościoła pojawiali się następcy św. Piotra, którzy byli hańbą dla Kościoła, czy też wyrządzili mu szkodę, jak Aleksander VI czy Klemens VII. Zasada św. Ambrożego *Ubi Petrus, ibi Ecclesia* (Gdzie Piotr, tam Kościół) nie może być rozumiana jako „Gdzie Piotr, tam bezgrzeszność". Miłość do Kościoła i papieża nie wyklucza bezwarunkowej aprobaty dla działalności tej, czy innej głowy Kościoła. Kardynał Journet pisał: „aksjomat «gdzie papież, tam Kościół» zachowuje swe znaczenie wtedy, kiedy papież zachowuje się jak papież oraz głowa Kościoła; w innym przypadku ani Kościół nie jest tam, gdzie on, ani on tam, gdzie jest Kościół". Obecność Ducha Świętego podczas konklawe nie oznacza z automatu, że wybrany zostanie najlepszy papież. To, że wybrany zostaje papież, który dopuszcza się błędów, nie świadczy o tym, że konklawe było pozbawione asysty Ducha Świętego. Duch Święty dla sobie tylko znanych celów może dopuścić do wybrania tego, a nie innego Ojca Świętego.

Herezja jest zawsze możliwa, niezależnie od czasów. Wypaczenia i sekularyzacja mogą zawsze pojawić się w duszach wiernych, w tym w duszach hierarchów Kościoła. Bywało tak w przeszłości, wspomnieć można gwałtowny proces protestantyzacji Anglii, gdy niemal wszyscy biskupi odeszli od Kościoła. Dziś historia się powtarza, wielu biskupów, zwłaszcza niemieckich czy niderlandzkich, wręcz zachęca protestantów do pozostania w swojej herezji.

Możliwe oczywiście jest, że papież lub sobór wprowadzali pojęcia i nauki zrywające z niezmiennością oraz czystością tradycji apostolskiej nie poprzez otwarte odrzucenie dogmatów, czy wzywanie do grzechu, ale poprzez wprowadzenie dwuznaczności i zaciemnienia prawdy. Rozwiązaniem nie jest wtedy odrzucenie tego, co dane nam przez Tradycję Kościoła, ale odrzucenie wszystkiego, co nas jako wiernych od niej oddala.

Jak nauczał św. Tomasz z Akwinu, w ekstremalnych sytuacjach wierni mają prawo oraz obowiązek publicznie opierać się decyzjom hierarchów Kościoła, jak czynił to św. Paweł względem św. Piotra. Wierni mogą więc w pewnych sytuacjach odmawiać akceptacji pewnych dokumentów ogłoszonych przez władze Kościoła, wierni muszą być posłuszni przede wszystkim Bogu (Dz. 5, 29). Jeżeli dopuszczamy możliwość pojawienia się błędu doktrynalnego w dokumentach Magisterium, wierni mają prawo kierować się głosem sumienia.

> **Taki sprzeciw powinien być rozumiany nie jako nieposłuszeństwo, ale jako wyraz miłości i wierności wobec Kościoła oraz Tradycji. Nie może to jednak nigdy oznaczać sprzeciwu wobec papiestwa jako takiego, ponieważ to następcom św. Piotra Chrystus powierzył zadanie przekazywania swojego słowa.**

CZYTAJ TAKŻE: Dlaczego Michnik broni Kościoła?

Powrót do Tradycji

Św. Wincenty z Lerynu pisał ok. 434 roku „Co znaczy: powięzona prawda? Nic innego, jeno to, co ci poruczono, a nie to, co sam wynalazłeś; to, coś otrzymał, a nie to, coś wymyślił; rzecz nie genialności, lecz nauki; nie własnego widzimisię, lecz społecznego podania; rzecz do ciebie dosnuta, a nie od ciebie wychodząca, której nie twórcą masz być, lecz stróżem; nie założycielem, lecz zwolennikiem; nie wodzem, lecz szeregowcem. Strzeż powierzonej prawdy. Talent wiary katolickiej zachowaj w nieskażonym i nienaruszonym stanie". Korzystając z nauk tego i innych Ojców Kościoła, jako wierni nie próbujmy akceptować konieczności ponownego odnajdywania prawdy, bo ta została nam dana przez Boga raz. Zamiast tego powróćmy do niej, zwróćmy się ponownie ku katolickiej Tradycji jako podstawowego źródła Objawienia.

W 1871 roku kardynał Newman w swojej pracy dotyczącej herezji ariańskiej pisał: „Wciąż twierdzę, że w owym czasie powszechnego chaosu dogmat o bóstwie Chrystusa Pana był głoszony, broniony oraz ratowany w znacznie większym stopniu przez *Ecclesia docta* (Kościół nauczany) niż przez *Ecclesia docens* (Kościół nauczający); że ciało biskupów okazało się niewierne, podczas gdy ciało wiernych trwało przy wierze otrzymanej podczas chrztu; że jednym razem papież, a innymi razy głowy patriarchów, metropolii czy innych znaczących stolic biskupich, a niekiedy synody powszechne, mówiły rzeczy, których mówić nie powinny, lub też postępowały w sposób, który zaciemniał lub wypaczał objawioną prawdę; podczas gdy z drugiej strony to właśnie lud chrześcijański, za zrządzeniem Opatrzności, stanowił oparcie i źródło siły dla Atanazego, Euzebiusza z Varcelli oraz innych wielkich samotnych wyznawców, którzy bez niego byliby skazani na porażkę". Podczas kryzysu ariańskiego to świeccy wierni okazali większe przywiązanie do doktryny katolickiej niż znaczna część hierarchów Kościoła. W czasie gdy większość hierarchów porzuciła nauki Chrystusa, na czoło obrońców prawdy katolickiej wystąpili świeccy wierni odważnie prowadzeni przez nielicznych kapłanów. W IV wieku ich działalność doprowadziła do odrzucenia herezji ariańskiej.

> **W dobie dzisiejszego równie głębokiego kryzysu nie tylko teologicznego, ale też dogmatycznego i obyczajowego może być koniecznym, aby to również świeccy stanęli w obronie Kościoła i Tradycji Katolickiej. Pamiętać jednak należy, że tym, co odróżnia obecny kryzys, jest to, że obecnie dokonuje się on w świecie coraz słabiej wierzącym, a coraz bardziej wrogim Kościołowi. Obrońcy prawdy będą więc prawdopodobnie w zdecydowanej mniejszości.**

Tradycja katolicka narodziła się wraz z Kościołem, kiedy jego założyciel Jezus Chrystus przekazał swoim apostołom depozyt prawdy, który mieli oni za zadanie przekazywać kolejnym pokoleniom. Tradycja nie

jest więc niczym innym jak nauką Chrystusa przekazaną swoim uczniom, aby ci przekazali ją Kościołowi. O niej św. Paweł pisał do Tymoteusza „O Tymoteuszu, strzeż powierzonego skarbu, unikaj światowych nowości słów i sprzeciwów rzekomej wiedzy; niektórzy wyznając ją, odpadli od wiary". Tradycja jest nauczaniem apostolskim, bo była przekazywana przez kolejne pokolenia i doszła do nas w postaci niezmienionej. Wszystko, co byłoby od niej oderwane, byłoby herezją. Tradycja jako prawda nie powinna być interpretowana, ale jak przez wieki nauczał Kościół definiowana i wyjaśniana, a co najważniejsze strzeżona, przekazywana i przyjmowana.

Objawienie przekazane przez Apostołów stanowi depozyt wiary, który powinien być strzeżony i wiernie przekazywany w niezmienionym jego rozumieniu. Potwierdził to I Sobór Watykański w konstytucji dogmatycznej *Pastor aeternus*: „Duch Święty został bowiem obiecany następcom św. Piotra nie dlatego, aby z pomocą Jego objawienia ogłaszali nową naukę, ale by z Jego pomocą święcie strzegli i wiernie wyjaśniali Objawienie przekazane przez apostołów, czyli depozyt wiary". Tradycja nie zawiera tylko pewnego depozytu prawdy, ale też zespół zasad moralnych, czy reguł liturgicznych i to właśnie w liturgii, jak nigdzie indziej, wiara i Tradycja spotykały się ze sobą.

> **Należy przypomnieć, że Kościół nie składa się tylko z kapłanów (kościół nauczający), ale również z rzesz wiernych (kościół nauczany). W kolejnej epoce kryzysu mogą oni szukać prawdy w Tradycji Katolickiej, która uchroni ich przed zatopieniem na rozszalałym morzu współczesnego materializmu i nihilizmu, pozostając jednocześnie w jedności z Kościołem, poza którym nie ma zbawienia i który, parafrazując św. Piotra Chryzologa, jest targany falami, ale nie tonie.**

O ile tylko Kościół nauczający ma obowiązek nauczania i definiowania Tradycji, tak Kościół nauczany, a więc wszyscy wierni mają obowiązek zachowania i przekazywania, a także przyjmowania Tradycji. Nawet jeżeli dziś znaczna część duchowieństwa wydaje się zapominać o tak oczywistych obowiązkach i prawdach, jak obrona społecznego panowania Chrystusa, głoszenie, że poza Kościołem nie ma zbawienia czy klękanie przed Najświętszym Sakramentem to obowiązkiem wszystkich ochrzczonych zgodnie z *sensus fidei* jest niezmienne i otwarte głoszenie tych prawd.

CZYTAJ TAKŻE: Czy schizma przyjdzie z Niemiec? W obliczu homoherezji w Kościele

Odrzucając błędy protestantów, którzy przeciwstawili Pismo Święte Tradycji, musimy dziś jak nigdy wcześniej przyjąć prymat Tradycji, która posiada pierwszeństwo nad wszystkimi innymi źródłami teologii katolickiej. W czasach kryzysu to Tradycja staje się tym światłem, które pozwala odróżnić to, co katolickie, od tego, co wypaczone i błędne. W czasach zamętu i kryzysu w Kościele pozostaje tylko jedna reguła: wierność Tradycji, będąca wiernością prawdom, które sam Chrystus powierzył swojemu Kościołowi. Nauczanie jakiegokolwiek Soboru nie stoi w wyższości ponad Tradycją. Sobór poprzez ogłoszenie dogmatów lub dekretów może wprowadzić je do Tradycji wówczas, gdy będą z nią zgodne i zdefiniowane jako nieomylne. Powszechne nauczanie II Soboru Watykańskiego, nie ma charakteru nieomylności, nie wprowadziło żadnego dogmatu i nie zdefiniowało prawdy. Magisterium Kościoła nawet poprzez sobory nie może wprowadzać żadnych nowinek, musi trzymać się Objawienia w obu jego częściach – Piśmie Świętym i Tradycji.

Katolik nie powinien poddawać się zwłaszcza wtedy, gdy przez kilka dziesięcioleci prawdy wiary są deptane i odrzucane nawet przez część hierarchów Kościoła. Kościół na zawsze pozostanie jeden: święty, powszechny i apostolski, i pomimo win swoich doczesnych hierarchów nigdy nie zostanie zniszczony. Kluczem do odnowy jest nazwanie błędów po imieniu, a dziś te błędy, niejasności i sprzeczności wynikające z dokumentów II Soboru Watykańskiego traktowane są przez hierarchów Kościoła niemal jak słowo objawione. Fakty są takie, że błędy są zawarte w samych dokumentach, a nie w tym, że są one nieprawidłowo interpretowane, jak chciałoby wierzyć nawet wielu tradycyjnych katolików. Kościół musi w oparciu o prawdę wynikającą wprost z Tradycji, zbadać te dokumenty raz jeszcze – co zresztą zostało zrobione już nie raz – i odrzucić je bez zastrzeżeń, zamiast próbować je na nowo interpretować.

Tymczasem, zarówno Kościół nauczający, jak i Kościół nauczany powinni stawić opór temu, co prowadzi do zguby, co chce nam odebrać wiarę i w kontrze odważnie praktykować swoją wiarę naśladując benedyktynów z Cluny – zgodnie z regułą modlitwy i pracy. Dzisiejsi obrońcy Kościoła nie muszą poświęcać swojego życia jak męczennicy pierwszych wieków, ale wykorzystując Boży Dar w postaci swojej wiary i swojego intelektu, powinni wysoko podnosić sztandar katolickiej Tradycji w celu nawrócenia współczesnych pogan odrzucających nauki Chrystusa.

Dziesięć wieków temu źródłem odrodzenia katolicyzmu i Kościoła był klasztor benedyktyński w Cluny. Co może być nim dziś? Współczesnym Cluny będą te wszystkie miejsca, gdzie reguły wiary pozostają niezmącone, gdzie katolicka moralność nie została rozchwiana, gdzie dogmaty są przestrzegane i przekazywane w sposób nienaruszony. Katolicy, chcąc odnaleźć pewność niezachwianej katolickiej nauki, powinni zwrócić się do tych kapłanów, którzy wiernie przekazują to, co im przekazano od Apostołów, a więc do tych, którzy pozostają wierni Tradycji Katolickiej. Kościół nie potrzebuje dziś rozpolitykowanych kapłanów idących na sojusze ze współczesnością, a prawdziwych księży odważnie odrzucających reformy w postaci ekumenizmu i wolności religijnej, których konsekwencją musi być wyrugowanie Chrystusa nie tylko ze świata, ale również z Kościoła.

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/tradycja-przeciw-modernizmowi-w-poszukiwaniu-zrodel-odnowy-kosciola/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć